GAZETA DLA KOBIET
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Rok XXIV	Poznań, czerwiec 1932 r.	Nr. 6.

W sprawie pracy zawodowej kobiet

Kobieta na równi z mężczyzną stanęła do walki o byt. Każda więc powinna posiadać jakieś wyszkolenie fachowe, które może jej uprzystępnić zwycięstwo. Wyszkolenie zawodowe kobiet, zwłaszcza obecnie, w okresie redukcyj pracowników i rugowania sił żeńskich z pracy zarobkowej, nabiera z dniem każdym coraz większego znaczenia. Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że sprawa ta, zwłaszcza wśród młodych kobiet nie jest należycie oceniana. Większość kobiet zarobkujących traktuje swoje zajęcia jako okres przejściowy, aż do zamążpójścia. Ponadto nie zdają sobie one sprawy z tego, że i wstąpienie w związek małżeński nie jest całkowitem zabezpieczeniem bytu, a wreszcie, że niestety... coraz więcej kobiet zamąż nie wychodzi. Stąd też zbyt lekkomyślne traktowanie obioru zawodu przez kobiety i lekceważenie fachowego przygotowania do samodzielnego życia. Trzeba tu powiedzieć otwarcie, że niestety nietylko młode i niedoświadczone panienki błądzą po manowcach naiwności, bo i matki i ojcowie grzeszą często brakiem rozwagi i zastanowienia nad przyszłym losem córki i przysposobieniem jej do walki o byt. W tym wypadku pierwszeństwo zyskują przeważnie synowie. Często rodzice, nie pomyślawszy o tem, że dziewczyna okazać się może wytrwalszą w pracy naukowej — wszystek grosz przeznaczają na wykształcenie synów, pomijając przyszłość córki, o której zwykło się mówić „jakoś tam będzie", „wyjdzie zamąż" i t. p.

Młode dziewczęta, które kończą szkołę ogólnokształcącą, rozpoczynają okres „oczekiwania męża", lub też często bez namysłu i zastanowienia podejmują się pracy, o której nie mają żadnego pojęcia.

Następuje potem rozpaczliwe borykanie się z trudnościami, o które rozbija się głowę.

Nie można zaprzeczyć, że często spotyka się wyraźne ujawnienie zdolności, niekiedy występują one jasno — jak np. malarskie, muzyczne i inne talenty artystyczne. Najczęściej jednak zdolności mniejszej wagi odznaczają się słabo i powodują smutne omyłki.

Praca, która nie odpowiada zamiłowaniom i umiejętnościom danej osoby, jest szarą, zmechanizowaną czynnością pionka, który z łatwością może być zastąpiony przez inny — jest dla niej prawdziwą karuzelą udręczeń, bo wcześniej lub później wpędzi ją w splątaną sieć kłopotów, w ciągłem poszukiwaniu „innego" zajęcia.

Łatwo można uniknąć tych smutnych doświadczeń, poznając rodzaj i wymiar swoich uzdolnień.

Posiadamy w Polsce specjalne instytucje, które ułatwiają młodym wybór zawodu. Są to fachowo prowadzone poradnie zawodowe. W Poznaniu, przy ulicy Bukowskiej nr. 1 czynna jest poradnia zawodowa dla dziewcząt, która z końcem każdego roku szkolnego całe rzesze panien skierowuje do odpowiednich zawodów. Przy pomocy specjalnych przyrządów bada się tu zdolności umysłowe i fizyczne. Porad tych udziela się bezpłatnie. Także w Warszawie, przy ul. Hożej 27, mieści się poradnia zawodowa psychotechniczna, która przez lekarzy specjalistów umożliwia rozpoznanie zdolności danej jednostki.

Pośród ludzi zdrowych i normalnych trudnoby chyba spotkać człowieka, któryby nie posiadał jakichkolwiek uzdolnień — mogą być one nieznaczne, skromne i niedorównujące śmiesznym nieraz ambicjom, ale istnieją i mogą być rozpoznane.

Jeśli chodzi o zdolności kobiece, to możnaby je podzielić na kilka rodzajów: naukowe, to znaczy czysto umysłowe, torujące drogę do wyższych uczelni (uniwersytetów), praktyczne — dające możność pracy w takich zawodach, jak ogrodnictwo, pszczelnictwo, przemysł rolny, wreszcie modniarstwo, krawieczyzna, hafciarstwo, lub zajęcia w szkołach gospodarczych różnego rodzaju — oraz czysto artystyczne, dla których, poza Akademją Sztuk Pięknych, funkcjonują odpowiednie szkoły. W tym wypadku należy wymienić szkoły zdobnicze, obejmujące kursy kilimiarstwa, koronkarstwa, ceramiki.

Istnieją liczne rzesze młodych dziewcząt, których marzeniem jest praca w biurze, czy jakichś instytucjach

handlowych. Dla tych więc — poza wyższą szkołą handlową — czynne są t. zw. średnie szkoły zawodowe, handlowo-przemysłowe, którym jako przygotowanie wystarczy kilkuklasowe wykształcenie ogólne.

Mówiąc o wszelakich zajęciach kobiecych, nie należy pomijać nauki gospodarstwa domowego, która najczęściej zostawiona jest na szarym końcu. Każda kobieta, poza fachowem wykształceniem — aby ułatwić sobie życie, powinna znać i umieć wykonywać podstawowe prace domowe, jak sprzątanie, gotowanie, szycie i pranie. Zdawałoby się, że każda kobieta „sama ze siebie" wszystko umie, że „nauczanie" jej niepotrzebne. A ileż jest niesnasek i nieporozumień w małżeństwach, ile kłótni, których powodem jest nieudolność żony w pracach około gospodarstwa domowego, czy wychowania dziecka.

Młode dziewczęta, kończące właśnie z wiosną okres nauki szkolnej, powinny poważnie zastanowić się nad wyborem zawodu. Największem szczęściem dla człowieka jest radosne i lekkie dźwiganie pracowitego dnia i poczucie własnej użyteczności, które może stworzyć jedynie trafny wybór zatrudnienia.

Zadowolenie zwiększyćby się jeszcze mogło wtedy, gdyby kobiety pracujące zawodowo gromadziły się liczniej w związkach zawodowych. Wspólna obrona interesów, wzajemna pomoc i rada przyniešćby mogły każdej nieocenione usługi.

J. M—a.

Serce Jezusa krynicą łaski i przebaczenia

Miesiąc czerwiec poświęcony jest nabożeństwu do Najświętszego Serca Jezusa. Cześć Najświętszego Serca Jezusowego ma swoje źródło w otwarciu boku Jezusowego. Nabożeństwo w dzisiejszej postaci sięga swą historją widzeń Małgorzaty Marji Alacoque, gorącej czcicielki Najśw. Sakramentu, której Pan Jezus wyjawił bogactwa i życzenia Swego Najśw. Serca. Najważniejsze z jej widzeń jest to, w którem Pan Jezus w czasie modlitwy przed Najśw. Sakramentem ukazał swoje Najśw. Serce, żaląc się, że za niezgłębioną miłość Swoją doznaje tyle zniewag przez niewdzięczność ludzką. Nakazał jej, aby się postarała o ustanowienie nowego święta w piątek po oktawie Bożego Ciała, któreby było wynagrodzeniem za wszystkie krzywdy uczynione Mu przez grzeszników. Św. Małgorzata aż do śmierci swej pracowała nad wykonaniem zlecenia Pana, choć wysiłki jej pozostały narazie bez skutku. Dopiero w roku 1765 za papieża Klemensa XIII, na prośbę wznowioną przez biskupów polskich ustanowiono osobną uroczystość ku czci Najśw. Serca Jezusowego. Odtąd też cześć Serca Jezusowego zaczęła kwitnąć na całym świecie i wzmogła się z chwilą, gdy papież Leon XIII podniósł uroczystość Najśw. Serca Jezusa do godności najważniejszych świąt.

Serce Jezusa jest przedmiotem naszej wdzięczności i szczególnie w Eucharystji okazuje się nam nieskończenie kochania godnem i nieskończenie kochającem.

(j. m.)

Bank kobiet powstał pierwszy w Europie, w Amsterdamie w r. 1928. Klientami tego banku mogą być tylko kobiety i organizacje kobiece. Pracują w nim również tylko kobiety.

Bank zyskał sobie powszechne uznanie **dla swej ostrożnej i oględnej gospodarki.** Pewien 80-letni starzec, który z gazet się dowiedział o powstaniu Banku Kobiecego, złożył jego dyrekcji papiery wartościowe swej córki, aby, jak powiedział, być spokojnym przed śmiercią, że majątek jego córki jest w pewnych rękach.

W Ameryce już w r. 1921 otwarto w San Francisco pierwszy bankowy oddział kobiecy. Z początku personel jego składał się tylko z pięciu osób: dyrektorki, wicedyrektorki, stenografistki i dwóch urzędniczek. A w r. 1930 składał się z 24 osób, depozyty przekroczyły 4 miljony dolarów. Podobnie szybko rozwija się oddział tego banku w Los Angeles.

Znana i ceniona gorliwość kobiet w pracy i ich sumienność wpłynęła znakomicie na rozwój Banku Kobiecego. Do banku tego uciekają się kobiety nietylko, **by poradzić się, jak ulokować swe kapitały, ale i wtedy, gdy trzeba rozpatrzyć ubezpieczenia, skontrolować zarząd posiadłościami,** powierzyć wykonanie testamentu i praktycznie zestawione budżety gospodarstw domowych, jako też kobiet pracujących zarobkowo.

Bank pełni więc nietylko funkcję finansową, ale również wydatną służbę w sensie społecznym. Kobietom pracującym zawodowo udziela na żądanie dokładnych informacyj o rozwoju danego rzemiosła, przemysłu czy handlu, o korzyściach posiadania rachunków bieżących, o właściwej ochronie ważnych dokumentów, udziela kompetentnej porady prawnej i t. p.

Jeśli interes zawodowy, choroba lub urlop zmusza kobietę do opuszczenia miasta, może pozostawić wszystkie finansowe sprawy Bankowi Kobiecemu, który z jej polecenia je reguluje.

Te wiadomości o Bankach Kobiecych podajemy nietylko dla zaspokojenia ciekawości, ale w tej myśli, że czytelniczki nasze się wypowiedzą: **czy nie byłby już czas taki bank w Polsce utworzyć?** Są i u nas miljony kobiet pracujących. Własny bank dopiero każe im, ale również i światu męskiemu zrozumieć, jaką siłę gospodarczą i ekonomiczną stanowią kobiety z swoją pracą i ze swojemi oszczędnościami. Od nędzy i niepowodzeń może uchronić kobiety bank, który będzie im życzliwym doradcą i w porę pomocą. Prosimy więc zgłosić projekty, pomysły urzeczywistnienia, a wspólnemi siłami stworzymy pożyteczną placówkę, która może się stać potęgą.

Chcę mieć miłe mieszkanie

Kto kupuje meble nowe, a nie stać go na rzeczy drogie, najlepiej zrobi, wybierając sprzęty jak najprostsze, gładkie, bez ozdób, tylko ładnie politurowane. Można też zamówić meble z surowego drzewa, najtańszego, a pomalować je samemu na biało. Wygląda to bardzo ładnie, o wiele lepiej niż ozdobna tandeta, za którą płaci się nieraz drogo. Malowanie odbywa się w sposób następujący: Najpierw pokostujemy sprzęt. Do pokostowania używamy mieszaniny pokostu i terpentyny (dwie części pokostu i jedna terpentyny), z dodatkiem małej ilości sikkatiwy, która przyśpiesza wysychanie, oraz białej farby w proszku. Kiedy pokost wyschnie, malujemy pierwszy raz, nakładając farbę dość cienko. Kiedy przeschnie — malujemy po raz drugi, dając więcej farby, przyczem bardzo uważać trzeba, żeby rozcierać ją mocno i równo, aby nie było grubo nałożonych warstw na jednem miejscu. Trzeci raz można albo malować tą samą farbą, albo użyć lakieru. Lakier daje połysk i trwa dłużej niż farba, która od dłuższego zmywania — schodzi. Pendzel do lakierowania powinien być płaski (patrz rys. 2, do farby zaś 1). Przez cały czas malowania pendzle trzeba trzymać w terpentynie, a po wyjęciu z terpentyny zawsze dobrze wycisnąć zanim zaczniemy malować. Kiedy meble będą ukończone — wymoczyć pendzle w terpentynie, żeby cała farba odeszła, a potem wytrzeć do sucha.

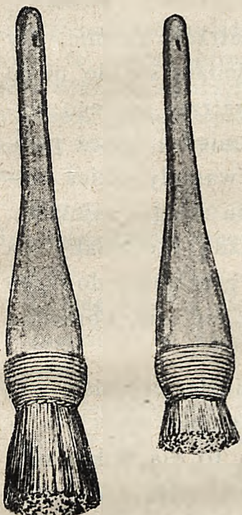

O ile mamy meble stare, można je doprowadzić starannością do takiego wyglądu, że będą jak nowe. Na odświeżanie mebli politurowanych różne są sposoby. Najtańszy sposób zwilżyć politurę słodkiem mlekiem, a potem wytrzeć dobrze barchanem, aż nabierze połysku. Drugi sposób: Pociągnąć dany sprzęt winem czerwonem z oliwą, pół na pół, i jak poprzednio wytrzeć barchanem, do połysku. Jeszcze jeden rodzaj politury, dobry dla każdego drzewa: ¼ litra spirytusu winnego, 8½ gr. gumilaki, 8½ gr. sandaraku (dostaje się go w drogerji). W tej mieszaninie umoczyć krążek z sukna, położyć go na kawałku płótna nasyconego łojem kozłowym, zebrać końce płótna, tak żeby płótno oblegało krążek sukienny (jak na ilustracji) — i wycierać drzewo ruchami owalnemi, uważając, żeby nie nakładać za grubo politury. Potem znowu dodać trochę spirytusu winnego, umoczyć powtórnie sukno i wytrzeć raz jeszcze. Taka politura jest doskonała i trwała.

Meble, które się rozeschły, należy natrzeć od czasu czasu mieszaniną oliwy, terpentyny i octu (w równych częściach). Przed użyciem zaleca się potrząsnąć buteleczką z płynem. **Jeśli meble stoją w wilgoci,** zdarza się, że ukazują się na nich plamy. Najlepiej przykryć taką plamę zwilżonym białym płatkiem i trzymać przez 5 minut, a potem wytrzeć mocno płatkiem suchym. Jeśli plama nie znika — powtórzyć to raz jeszcze. Po wytarciu do sucha natrzeć dane miejsce, albo cały mebel flanelową szmatką, przepojoną mieszaniną terpentyny i lnianego oleju, pół na pół. Przetrzeć raz jeszcze na sucho szmatką wełnianą i plamy nie będzie ani śladu. **Plamy od gorących naczyń** usuniemy łatwo, posypując je spalonym papierem, nieco zwilżonym Potem wytrzeć to miejsce korkiem nadpalonym, zmyć wodą i trzeć kawałkiem barchanu, aż do połysku.

Meble rzeźbione. Rzeźby te, będące zazwyczaj siedliskiem kurzu, oczyszczamy pendzlem umoczonym w terpentynie. Płynu brać mało, ale starać się dotrzeć we wszelkie zagłębienia. Jeśli terpentyna nie pomoże — użyć spirytusu denaturowanego. Powyższe wskazówki, nie wyczerpują rzecz prosta wszystkich warunków porządku i miłego urządzenia domu; powrócimy więc jeszcze do tej sprawy.

Świat naopak

Dwie kobiety w tramwaju, wracające od pracy:

— Gdy przyjdę do domu, mówi jedna, przygotuję zupę na kolację.

— Ja zaś zastanę kolację już gotową.

— No, no, a kto ci ją przygotuje?

— Mój mąż, jest bez pracy.

— Ty mu mówisz, jak się ma do tego zabrać?

— Czasami. Lecz czasem każę mu zrobić samemu. Daje sobie dobrze radę.

Czyż nie jest to świat naopak? Osądźcie same, Czytelniczki! Kobieta idzie poza dom zarabiać, mąż przy blasze gotuje obiad. Żona łatwiej jakoś jeszcze pracę znajdzie, bo nie wstydzi się żadnej, gdy chodzi o wyżywienie dzieci. **Wstydzi się za to żebrać, więcej niż mężczyzna.** Na 10 żebraków (w dodatku młodych i zdrowych) jedna kobieta tylko!

Nasz konkurs!

Każda abonentka Gazety, która pozyska najmniej 4 nowe prenumeratorki Gazety na cały rok, otrzyma piękną książkę powieściową. Zatem do dzieła! Można sobie bibljotekę uskładać a przytem dobrej sprawie się przysłużyć.

Nasza ankieta

1) Jakie artykuły w „Gazecie dla Kobiet" w numerach od maja 1931 r. do maja 1932 r. Czytelniczkom najbardziej się podobały?

2) Dlaczego?

3) Jakiego rodzaju artykuły pragnęłaby Pani czytywać więcej na łamach naszej gazety?

Odpowiedzi należy nadsyłać do redakcji do końca lipca b. r. Odpowiedzi najtrafniejsze zostaną nagrodzone.

Marzenie

Kościół. Woń kadzideł, światła, organy, — muzyka czasem mocniejsza, czasem cicha, słodziutka, aż miękko się na sercu robi od niej. Mała Wikta klęczy w pierwszym rzędzie dziewcząt od balustrady, załzawione zachwytem oczy wznosi do ołtarza, czerwona chustka spadła jej na ramiona odsłaniając włosy, jak dojrzałe zboże.

A w sercu błogość jakaś niewypowiedziana, błogość nieziemska —, płynie się po fali muzyki gdzieś wdal, w niepoznane...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Od małości tak bardzo lubiła organy, potem, gdy dorosła, w sercu jej zbudziło się ciche marzenie —, żeby tak zostać żoną organisty, dbać o człowieka, który tak cudownie gra, wyśpiewując Bogu za ludzi wszystkie ich troski, radości, tęsknoty.

Do tego pragnienia przyłączyła się zawiść tajemna dla tej, co w parafji dotąd to godne stanowisko piastowała. — Potężnych rozmiarów organiścina, sadowiła się z mozołem w osobnej ławce podczas mszy niedzielnej, i, założywszy ręce na obfitym biuście, napawała się ludzkim szacunkiem i swoją wielkością. Popołudniu przez wieś całą defilowała dumnie do siostry proboszcza na niedzielną kawę i całotygodniowe ploteczki, wystrojona w czarną suknię, ze złotym łańcuchem na szyji.

Wikta nietyle może zazdrościła jej czarnej sukni i złotego łańcucha, co tej godności i poszanowania.

— Marzenie dojrzało w postanowienie — wyjść zamąż albo za organistę, albo wcale — cóż, kiedy ten parafjalny był już żonaty, a z sąsiedniej parafji dziaduś siwiuteńki więcej o grobie, jak o żeniaczce zamyślał. Ktoby także chciał Wiktę, biedną, niepozorną Wiktę? Znalazł się jednak taki. Zjawił się Jasiek. Napróżno przynosił korale, napróżno przysyłał swaty, Wikta nie chciała się zgodzić, w porównaniu do jej ideału, małżeństwo z Jaśkiem było zbyt niskie.

Dziewczęta nieraz mówiły, „głupia Wikta, przecież on ma 5 morgów gruntu, a ty biedna jesteś, wyjdź za niego, będziesz panią i gospodynią na swojem"...

Prawda, Wikta była biedna, uśmiechało się jej być gospodynią, jak ta Walczaczka, albo Kubiakowa, — lecz nie chciała się wyrzec marzenia.

Raz zachorował stary organista i sprowadzono młodego zastępcę. Chudy był, mizerny, ale przemieniał się cały, jak grał! W sercu Wikty rósł zachwyt i radość, zapominała o wszystkiem słysząc tę jego muzykę. Gorącem, nieznającem miłości sercem przylgnęła do niego, — kochała ideał ucieleśniony w tym człowieku, mawiała do siebie, „że też ten chroboczek siły ma tyle, aby tak mocno grać, aż się ludzie dziwują".

Kochała go po swojemu, długo patrzała za nim, gdy odchodził po Mszy skończonej, nie śmiała się do niego zbliżyć —, szczęściem było dla niej patrzeć na jego wychudłą postać, gdy szedł w niedzielę miedzą, przez pola, pieszcząc rękoma kłosy, co mu wydzwaniały jakieś nieznane, cudowne melodje. Byłaby mu sługą najniższą, krew serdeczną utoczyłaby dla niego..., ale przemówić do niego nie śmiała, „zaś tam, obraziłby się może"...

...patrzała, jak szedł szosą do kolei, w niewielkim koszyku niosąc swoją marną chudobę.

Lato minęło, organista wyzdrowiał, zastępca opuścił wioskę, — była to dla Wikty najstraszniejsza chwila. Wszystko się w niej łamało i darło z bólu. Krztusząc się łzami, patrzała, jak szedł szosą do kolei, w niewielkim koszyku niosąc swą marną chudobę.

W myśl wrazić sobie chciała ten widok twarzy najukochańszej, a z oczu jej płynęły duże łzy.

I nie zobaczyła go już nigdy więcej —, lata mijały, Wikta starzała się i brzydła, zgrubiała w kłębach, twarz jej się pomarszczyła, — żaden też teraz na nią nie spojrzał.

Zgodziła się do dworu za dziewczynę do świń.

Zamykając przegrody pełne kwiczących prosiaków, nosząc kubły z tłuczonemi kartoflami, śpiewała cicho, zawsze spokojna, zrezygnowana.

Raz tylko stała się jej przykrość ogromna, gdy jeden z parobków, chcąc jej dokuczyć, zadrwił: „chciało się psu kiełbasy, organiściną być chciała, taka biedota, wydziwiała, a teraz służyć musi".

Wiktę zabolało to ogromnie, cóż ludziom szkodzi, że i ona miała swoje marzenie w życiu?

W niedzielę, na Mszy ksiądz proboszcz po łacinie słowa miłościwe wygłasza, i grają organy. Grają czasem jak piszczałeczki, czasem jako grzmoty, a czasem tak słodziutko, aż się miękko na sercu robi...

Wikta zachwycona wznosi swą twarz pooraną zmarszczkami, a z serca przepełnionego wyrywa się myśl: „Dzięki Ci, Panie Jezu... i za to..."

Dawno już wyjechałam ze wsi, gdzie się to stało, może tam jeszcze żyje Wikta, której marzeniem było zostać organiściną?

„Jaga."

Jaką powinna być idealna żona?

(Opinja Amerykanki.)

Niedawno temu pewien dziennikarz zadał mi pytanie:
— Jaki jest, zdaniem pani, najidealniejszy typ małżonki?

Niestety trudno mi było szczegółowo odpowiedzieć, jak sobie tę sprawę przedstawiam, gdyż właśnie... śpieszyłam się na dworzec... gdzie musiałam oczekiwać kogoś z moich znajomych.

Po powrocie do domu ów dziennikarz znów ponowił swoje pytanie.

Idealna żona?... Hm...

Zacznijmy od rzeczy praktycznych.

Przedewszystkiem musi być doskonałą gospodynią. Gdy mężczyzna się żeni, marzy o cichem ognisku domowem, gdzie znajdzie spokój, gdzie mógłby znaleźć pewne, niedostępne w kawalerskich czasach wygody. Powinna być także dobrą... kucharką. Nie znaczy to bynajmniej, że musi stać z warząchwią przy kuchni. Nie. Ale winna znać sztukę kulinarną, przynajmniej na tyle, aby dawać wskazówki kucharce. Stare przysłowie mówi: „Jeśli żona męża miłuje — to mu dobrze strawę gotuje", czyli że przez żołądek trafia się do serca... To przysłowie nie straciło i nigdy nie straci na aktualności.

Nie wystarczają jednakże kwalifikacje dobrej gospodyni.

Każdy mężczyzna szuka w kobiecie „pociągającej powierzchowności" jak to często spotykamy w ogłoszeniach matrymonjalnych.

Idealna małżonka będzie się starała zawsze podobać.

Niewybaczalnym błędem kobiet jest, że po zamążpójściu zaniedbują swój wygląd zewnętrzny.

Jeśli nawet mężczyzna bardzo kocha, to jednakże nie wybaczy kobiecie niedbałości.

Jeszcze gorzej na tem wyjdzie, jeśli zacznie ją porównywać z innemi kobietami.

Z gruntu błędne jest urządzanie w takich wypadkach scen zazdrości. Jest to najprostsza droga do znudzenia się mężczyźnie.

Żona powinna posiadać na tyle intuicji i mądrości, aby rozumieć, że jest jedyną kobietą, którą może naprawdę kochać i do której będzie zawsze wracał.

Dalsze dwie bezcenne zalety to — humor i wyrozumiałość.

I kiedy żona na awantury odpowiada z humorem i bagatelizuje je, wówczas sprawa staje się znacznie prostsza. Nie wolno z drobnostek robić tragedyj.

Mężczyzna szuka w żonie wielu zalet i uczuć macierzyńskich i kobiecości i przyjaźni... Trudno być ideałem. Małżeństwo jest instytucją niezmiernie skomplikowaną i wiele zależy od tego, czy kobieta potrafi usuwać z drogi pewne komplikacje, co musi się przyczynić do szczęśliwego pożycia.

Trudno być ideałem, ale trzeba się starać. Dobrą wolą można wiele osięgnąć.

Cała kwestja ma jeden szkopuł:

Mądra kobieta sama wie, co robić, i jej nie trzeba uczyć, a głupia... nie da się „oświecić". Głupia zawsze sama wie wszystko lepiej, trudno jej pomóc i dlatego staje się nieszczęśliwa...

M. D., Chicago.

Radości lata

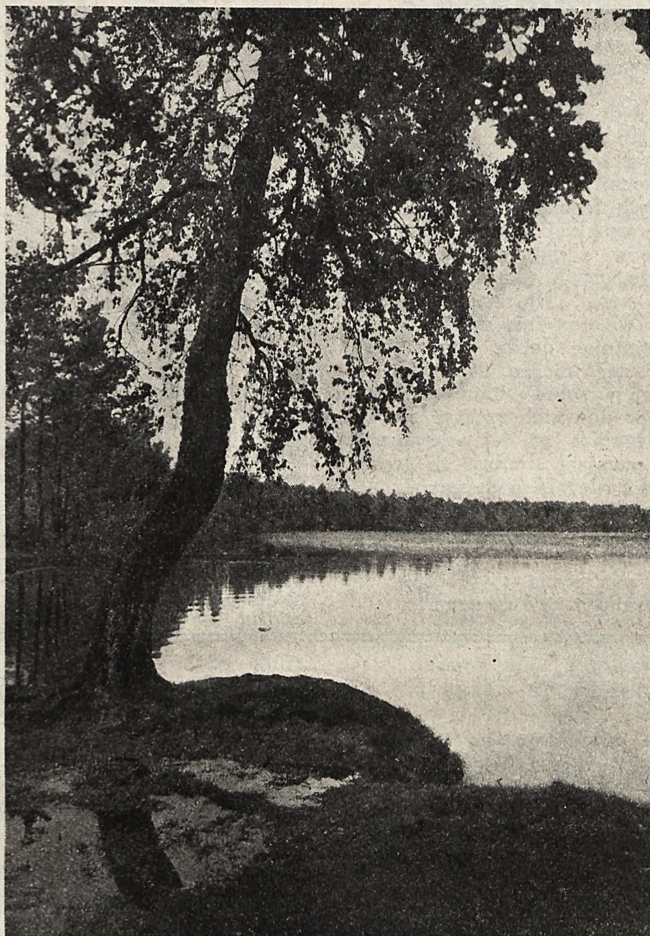

Nadchodzi lato, a z niem wyjazdy na letniska. Piękno krajobrazu wiejskiego, urok ciszy — to marzenia spragnionych odpoczynku ludzi miasta. Kochajmy wieś i jej urok niczem niezastąpiony!..

Gdy matka utraciła wiarę...

Pewne wydawnictwo amerykańskie wydało niedawno książkę obrazkową dla dzieci pod tytułem: „Co dzieci robią w ciągu dnia?" Książka ta ma swoją znamienną historję.

W manuskrypcie została przedłożona szeregowi pań do opinji. Jeden z obrazków przedstawiał braciszka i siostrzyczkę przy pacierzu. Obrazek ten wywołał szczególne niezadowolenie, został też wkońcu przez wydawców usunięty. Pani Katarzyna Maltby Blaisdell, żona profesora uniwersytetu w Columbia, dała wyraz swemu niezadowoleniu w liście następującej treści: „Gdyby taki obrazek dostał się do rąk moich dzieci, miałabym przez pół godziny kłopot, jak im wytłumaczyć, co to jest pacierz i czemu one go nie odmawiają. Ale nie dlatego chciałabym nie widzieć tego obrazka w książce, by uniknąć tej nieprzyjemności, lecz ponieważ sądzę, że przez jego usunięcie ona znacznie zyska. Przecież bardzo dużo dzieci wychowuje się dzisiaj tak, że nie słyszą nigdy słowa o Bogu i religji. Moje własne dzieci też do nich należą. Wprowadzić w wyobraźnię maleńkiego dziecka pojęcie Ojca wszechmocnego równa się zniszczeniu jego poczucia niezależności i samodzielności. Wiara w Boga może je doprowadzić do tego, że będzie się opierać ciągle o jakąś osobę czy potęgę. Natomast dzieci powinny wyrastać w przeświadczeniu, że mają same podchodzić pod zagadnienia i samodzielnie je rozwiązywać. Można całe przyszłe szczęście dziecka wystawić na szwank, kiedy mu się wmawia, że za uczynki swoje jest odpowiedzialne przed Bogiem a nie przed własnem sumieniem."

Tak pisze matka, żona profesora uniwersytetu! Czyż można się dziwić, że takie bezreligijne, wręcz bezbożne wychowanie w domu rodzi gorzki owoc przeraźliwego rozprzężenia obyczajów, że Ameryka, bogata, postępowa, staje się przysłowiowym krajem bandytyzmu! Gdzie zanika bojaźń boża w wychowaniu dziecka, ludzie poczynają bić pokłony złotemu cielcowi, popadając w mroki pogaństwa.

Co wiemy o witaminach?

Witaminy są bardzo ważnym składnikiem odżywczym w potrawach, które spożywamy, i organizmowi ludzkiemu przynoszą wielką korzyść.

Skład witaminów nie jest dotąd dokładnie poznany. Znajdują się one w niewielkiej, nie dającej się odkryć ilości w różnych artykułach spożywczych, zwłaszcza roślinnego pochodzenia (kapusta, sałata, marchew, owoce). Z roślin przechodzą one do ustroju zwierzęcego i różnych jego wytworów (mleko, masło). Przez dłuższe gotowanie w wysokiej temperaturze ulegają one rozkładowi. Brak witaminów w pożywieniu poznajemy z różnych chorób, którym ulega ustrój, pozbawiony tych ciał, niezbędnych do prawidłowego życia. Np. masło zawiera w sobie różnego rodzaju witaminy. W ojczyźnie masła, w Danji, podczas wojny chłopi, wykorzystując dobrą konjunkturę, dostarczali masowo masła na rynki zagraniczne, sami zaś odżywiali się słoniną, która nie zawiera w sobie witaminów. Spostrzeżono wówczas, iż wśród chłopów duńskich szerzyć się zaczęła choroba rogówki ocznej, polegająca na jej wysychaniu *(Xerosis)*. Przez podawanie masła, zamiast słoniny, ta groźna dla wzroku choroba w krótkim czasie ulegała wyleczeniu.

Brak innych witaminów powoduje szereg innych chorób i zaburzeń czynności ustrojowych (gnilec = skorbut, zapalenie nerwów, krzywica, upośledzenie wzrostu i t. p.).

Wielkie znaczenie witaminów dla życia uwidocznia się w tem, że witaminy po polsku nazwano życianami.

W sprawie ubezpieczeń

Termin początkowy świadczenia z powodu braku pracy.

Pracownik umysłowy został zwolniony z dniem 1-go września z pracy. Zgłosił roszczenie o zasiłek z powodu braku pracy dopiero w listopadzie, gdyż wcześniej z powodu braku dokumentów nie było to możliwe. Czy ma prawo do zasiłku już za wrzesień i październik, czy dopiero za listopad i t. d.

Ma prawo do zasiłku dopiero od listopada.

W szczególności: Wedle par. 10 rozp. z 13 czerwca 1930, poz. 459 Dz. U. pozostający bez pracy winien zgłosić roszczenie o świadczenie z powodu braku pracy **w ciągu 6 miesięcy** od chwili powstania uprawnienia do tych świadczeń, t. j. od dnia utraty zajęcia, jeśli jest zdolny do pracy. Prawo do świadczeń rozpoczyna się **od dnia utraty zajęcia,** o ile zgłoszenie roszczenia nastąpiło w ciągu miesiąca od dnia utraty, w przeciwnym razie — **od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym uskuteczniono zgłoszenie.** Z tego wynika, że jeżeli uskutecznił pracownik zgłoszenie dopiero w listopadzie, chociaż pracę utracił już we wrześniu, należą mu się świadczenia z powodu braku pracy dopiero od 1 listopada.

Co czytać?

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Wanda Miłaszewska, *„Na cztery wiatry"*, powieść. Str. 276. Cena zł 6.—.

Znana i ceniona autorka poruszyła w powieści p. t. „Na cztery wiatry" bardzo ważną i doniosłą sprawę wzajemnej miłości wśród ludzi i wykazała skutki braku porozumienia we współżyciu rodzinnem. Podobnie jak brak kierownictwa duchowego w świecie odbija się tragicznie na losach ludzkości, tak też brak silnej ręki i miłującego serca rozprzęga organizm rodziny.

Temat nie jest wprawdzie nowy, lecz w powieści tej opracowany oryginalnie i zajmująco. Charakterystyczne postaci bohaterów występują jak żywe. Akcja niezwykle ciekawa i intrygująca. Powieść „Na cztery wiatry" czyta się od początku do końca jednym tchem.

Florence Barclay, *„Biała Ksieni z Worcester"*, powieść, str. 250. Cena zł 5.—.

Niezwykła to powieść. Opisuje dzieje serca młodej kobiety, która przywdziała już szatę zakonną, by w służbie Bożej znaleźć ukojenie po stracie drogiego sercu człowieka. Lecz minęło lat kilka — i cóż się dzieje? Oto rycerz z dalekich stron przyszedłszy, pilnie strzeżone mury klasztorne zdołał przekroczyć w przebraniu — by odzyskać ukochaną. Czy odzyskał? Nie zdradzimy tajemnicy powieści. Każdy czytelnik z ciekawością, czasem nawet niecierpliwie śledzi bieg wypadków, lecz rozwiązania zagadki oczekuje najchętniej w czytaniu. „Biała ksieni z Worcester" to książka nietylko ciekawa, lecz posiadająca przedziwny urok niezwykłości, oraz niepoślednią wartość literacką dzięki prostocie, doskonałemu stylowi i świetnie zarysowanym postaciom.

S. Marciszewska-Posadzowa, *„Pan Jezus i dzieci"*. Str. 73. Z ilustr. Cena zł 2.40.

Jest to zbiorek miłych opowieści dla dzieci o treści zaczerpniętej przeważnie z Ewangelji. Autorka książeczki, zawodowa wychowawczyni, umiejętnie zastosowaną prostotą trafiła do umysłów dziecięcych w wieku przedszkolnym. Opowiastki te są krótkie, a więc nienużące, ciekawe w treści — ozdobione ilustracjami. Ważne są wskazówki autorki, jak opowiadać, by pobudzić dziecko do myślenia i jak się zachowywać po opowiadaniu.

Wydawnictwa Kroniki Rodzinnej, Warszawa.

Boleszczyc, J., *„Zmartwychwstaniecie, młodzi"*. Str. 176. Cena zł 3.

Powieść ta ilustruje przeżywany obecnie kryzys ekonomiczny i gospodarczy, ukazuje bolączki współczesnego ustroju społecznego, w którym starsze pokolenie często zatraca siłę odporności w walce z przeciwnościami. Tylko nowe, silne, młode pokolenie, oparte na mocnych zasadach etycznych, wchodzące w życie z wiarą w swe siły, zdoła zwyciężyć. Treść książki przesycona jest radosnym optymizmem, który w dzisiejszych smutnych czasach tak bardzo jest wszystkim pożądany. Książka zajmująca i godna polecenia.

Ks. St. Pasławski, *„Ofiara Krzysi"*. Str. 300. Cena zł 5.

Jest to opowieść na tle życia młodzieży szkolnej. Autor poruszył kilka ważnych zagadnień wychowawczych, oświetlając je w toku akcji powieściowej.

Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

Ks. Dr. Milik, *„Życie żołnierza"*. Str. 173. Cena zł. 2.90.

Książka napisana przez kapelana wojskowego, który długie lata spędził wśród żołnierzy, przeznaczona dla tych, którzy rozpoczynają służbę wojskową, przedstawia poszczególne okresy — dole i niedole życia żołnierskiego. Książka na wstępie zawiera cenne, szczegółowe wskazówki, dotyczące rozlicznych formalności i obowiązków przedpoborowych. Przeczytają ją z pożytkiem i zaciekawieniem także i rodzice, którzy pragną poznać obraz życia swych synów w wojsku.

WSKAZÓWKI I RADY PRAKTYCZNE

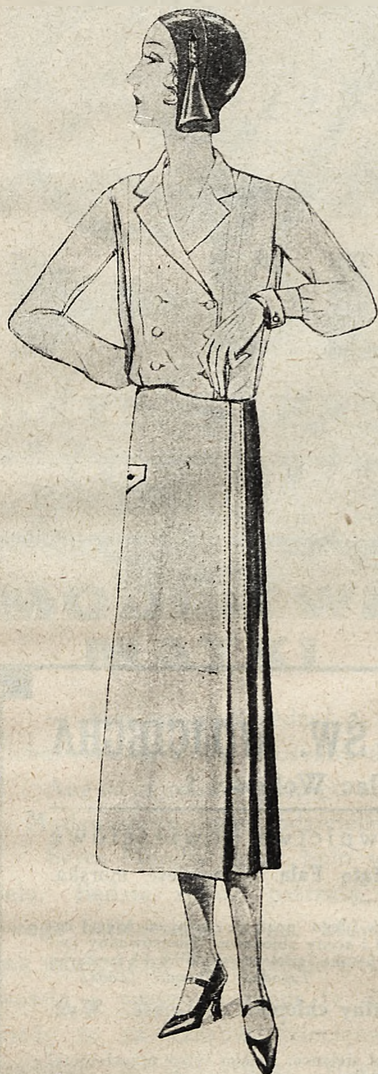

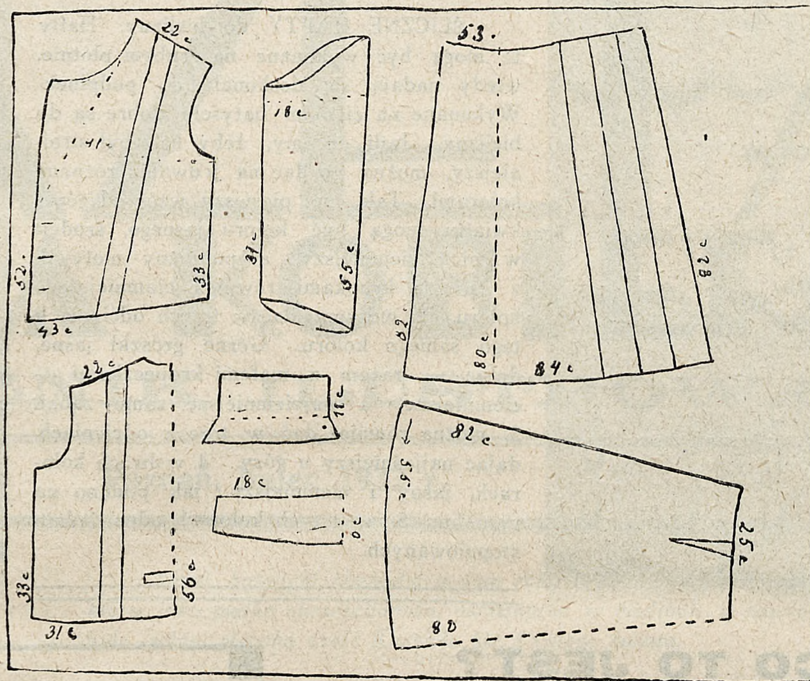

BLUZKA i SPÓDNICZKA. Ponieważ bluzki bardzo są modne obecnie, podajemy model spódniczki z bluzką. Spódniczka ozdobiona z boku dwiema fałdami i kieszonką. Bluzka o fasonie angielskim, zapięta na guziki.

WIOSENNE JARZYNY. **Kalarepka młoda.** Nieobieraną lecz obmytą, zalać małą ilością wody, dodać masła jedną łyżkę, i dusić w zakrytym rondelku. Potem wziąć trochę pszennej mąki, rozprowadzić łyżką mleka, dodać do tego 2 łyżki śmietanki i zaprawić tem kalarepkę, gdy będzie już miękka. Przed podaniem, kto chce, może jeszcze włożyć łyżkę świeżego masła i posypać zielonym koperkiem. Kalarepka starsza może być faszerowana mięsem, albo z mięsem z ryżem. Farsz może być także z tartej bułki, do której dodajemy trochę masła, jaj i koperku; po nafaszerowaniu zalewamy sosem, który podajemy niżej, i zapiekamy w rurze.

Sos do zapiekania jarzyn. Trochę pszennej mąki rozbić w zimnem mleku, wlać do mleka odmierzonego na sos (razem powinno być pół litra), potem mieszając dobrze — zagotować. Dać 5 deka masła i dwa żółtka, rozbite z trzema łyżkami śmietanki, wymieszać wszystko z ugotowanem poprzednio mlekiem, zalać tem jarzynę, i wstawić do rury, żeby się zarumieniła. **Młoda marchewka.** Ugotować w małej ilości wody, albo jeszcze lepiej w smaku jarzynowym, odcedzić i udusić w roztopionem poprzednio maśle, aż się zarumieni. Jeśli chcemy mieć marchewkę na słodko — należy pocukrować ją przed wrzuceniem do masła. Podawać marchewkę można z grzankami z bułeczki, przysmażonemi na maśle. Można też dawać marchewkę z sosem, który się robi w następujący sposób: Rozbić trochę pszennej mąki w zimnej śmietance, albo mleku. Zagotować, posolić i dodać łyżeczkę świeżego masła. Sosem tym zalewamy marchewkę, zagotowujemy i przed podaniem posypujemy koperkiem.

OZÓR Z SŁODKO-KWAŚNYM SOSEM. Wołowy ozór ugotować w wodzie z dodaniem soli, korzeni rozmaitych, cebuli i pieprzu. Skoro będzie zupełnie miękki, wyjąć z rondla, póki gorący zdjąć skórę, nakrajać w plastry, włożyć na półmisek, ogarnirować groszkiem zielonym uduszonym z marchewką i zalać sosem. Na sos wziąć 1 łyżkę mąki, podsmażyć z łyżką masła, rozprowadzić smakiem w którym się ozór gotował, dodać parę łyżek cukru palonego (karmelu), rozmieszać, przegotować, poczem dodać ½ szklanki rodzynek, soku z jednej cytryny, kilka migdałów słodkich, 3-4 plasterki cytryny (bez ziarnek) jeszcze raz przegotować i podawać zaraz, aby od cytryny sos nie nabrał goryczy.

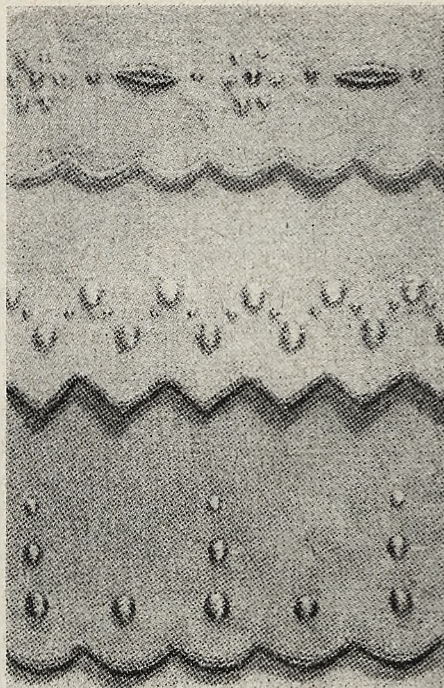

WZORY ROBÓT

ŚLICZNE HAFTY do bielizny. Hafty te mogą być wykonane na grubem płótnie, wtedy nadają się doskonale do podpinek Wykonane na cienkim batyście dobre są do bielizny. Jeśli chcemy, żeby haft był strojniejszy, można go dać na jedwabiu różnemi kolorami. Tak, np. pierwszy wzór od góry: kwiatki mogą być koloru jasnego, środek w nich ciemniejszy, a podłużny motywik z dwiema kropkami również ciemniejszego koloru. 2. możemy dać w trzech odcieniach tego samego koloru. Górne groszki jasne, dolne — razem z małemi kropeczkami — ciemniejsze, a najciemniejsze same ząbki. 3. można również dać w trzech odcieniach, dając najjaśniejszy u góry. 4. w dwóch kolorach, jasny i ciemniejszy, jak podano na rysunku. 5. w trzech kolorach odpowiednio stopniowanych.

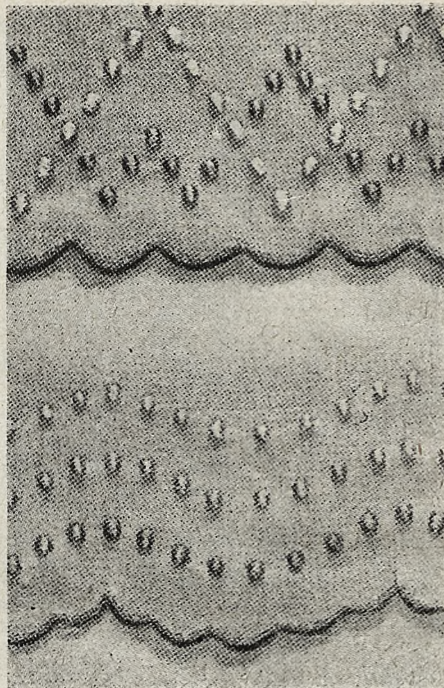

CO TO JEST?

Za najlepsze ułożenie pociętych kawałków sylwetki redakcja „Gazety dla Kobiet" wyznacza trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdzielone drogą losowania.

Wesoły kącik.

— Jakże pan znajduje stan mojej żony? — pyta mąż lekarza.

— Otwarcie panu powiem, że więcej tu pomoże dobra krawcowa — odpowiada lekarz.

U wiejskiego golibrody. Ile kosztuje u was rwanie zęba?

— Liczę dwa złote za godzinę.

Pewna młoda mamusia, która w nocy kilka razy musiała wstawać do krzyczącego dziecka, zła, do męża:

— Mógłbyś też ruszyć się i pohuśtać małego. Przecież to tak samo twoje dziecko, jak moje.

Na to mąż, rozespany:

— Pohuśtaj ty swoją połowę, a moja niech krzyczy.

Pan. Powiedziałem już raz, że zdrowym nie daję.

Żebraczka. Co to pan chce, żebym za pańskiego trojaka zaraz cholery dostała?

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kat. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".